

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT FILMU, MĘŻCZYZNA MÓWI PO ROSYJSKU, W TLE SŁYCHAĆ SZUM MORZA I OGDŁOSY ROZDAWANYCH KART]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Gorzka miłość” to tytuł filmu, który jest powodem naszego dzisiejszego spotkania. Dokument i jego reżyser Jerzy Ślaskowski „Za urzekającą wizualnie opowieść o rejsie samotnych, który zmienia się w gorzką komedię życia.”, został uhonorowany nagrodą „Cierpliwe oko” imienia Kazimierza Karabasza, ufundowaną przez Narodowe Centrum Kultury. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska dzień dobry Państwu i dzień dobry panu.**

JERZY ŚLADKOWSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Gorzka miłość” to film o miłości, najkrócej można by było właśnie tak go opisać. Poznajemy kilkoro bohaterów w tymczasowo zamkniętej społeczności, bo podczas rejsu po Wołdze. Poznajemy też cel ich podróży - miłość, zakochanie. Jak udało się panu zdobyć zaufanie do tych osób, w tak subtelny sposób przeniknąć do ich świata? Aż trudno uwierzyć, że to dokument, bo bohaterowie zupełnie nie kryją się ze swoimi uczuciami, to jest naprawdę niewiarygodne.**

JERZY ŚLADKOWSKI: [Z IRYTRACJĄ] To [śmiech] znaczy, że gdyby się kryli, to wtedy byłyby dokument, tak? Ta rozmowa się... powraca w ten czy w inny sposób, są tacy headlinerzy, którzy to kwestionują, mówiąc, że niemożliwe... Jak się nie lubi ludzi, jak się ma jakąś rezerwę w sobie, ma kłopoty z otwieraniem się na ludzi i przyjmowaniem ich, to może są, ale ja po prostu z tego żyje. Dlatego że we wszystkich filmach mam te same... A jak się panu udało? Co znaczy jak się udało, no? Spotkałem ludzi, poznaliśmy się, ja wybieram bardzo długo. To zajmuje rok, czasami półtorej zanim ja znajdę bohatera do następnych filmów, dlatego że to nie jest tak łatwo znaleźć prawdziwego, charyzmatycznego, przekonującego, uwodzącego; właściwie widza bohatera. To trzeba najpierw dać się uwieść samemu sobie, prawda? I to tak jest, że jak ja, powiedzmy ja w Rosji mam współpracowników świetnych od lat, od dziesięcioleci właściwie i wiedza jaki ja jestem, i oni wiedzą jak szukać. I oni znaleźli tą parę, która na końcu się tam oświadcza sobie. I ja z nimi tam siedziałem, on z tą brodą - sympatyczni, no ale od tego do filmu to daleka droga. Tak jakaś cisza się zrobiła, ja tak patrzę na nią, ona tak patrzy na tego swojego ukochanego męża, tu raczej... męża - nie męża. Dwadzieścia dwa lata są razem, a się jeszcze nie... oświadczała się, ale nie wyszło. „Kochasz go powiedz szczerze”, ona mówi: [UDAJĄC GŁOS KOBIETY: „Nienawidzę tej brody”]. To jest to na co ja czekam, to słowo klucz, to jest to - broda, nie wiedziałem tego przedtem, ale jak ja tylko to usłyszałem, to ja wiedziałem, że my już mamy, jak mawiają Rosjanie [PO ROSYJSKU: główny matywczyk (główny motyw)], jak jest broda, to jest główny matywczyk dla tej pary. I oczywiście, to że się razem jest, że się spędza czas... to znaczy, jak myśmy już robili zdjęcia, to nie było tam nastroju zdjęć, trzeba zobaczyć Wojtka Staronia, który jest wspaniałym operatorem i też człowiekiem wspaniałym. Ja siedzę z nimi, gadam, coś tam jemy czy pijemy coś, czy tego. On przychodzi, dźwiękowiec już wie, że ma stać troszkę dalej, mimo że ma zawsze tyczkę połączoną z mikrofonami tymi radiowymi, które są włączone od rana, idą cały czas, żeby nie było tego: „przerywamy, bo dźwięk, bo to...” – to nie ma prawa być. No i my se

nadal gadamy, przy czym ja już siedzę cicho, oni gadają i z tego się robi scena. No krótko mówiąc, no my czekamy, my nie forsujemy czegoś czego niema, tylko po prostu czekamy, aż będzie i nagle się okazuje, że oni coś zaczynają rozmawiać, wtedy ja czasami się wtrącę, jakieś słowo... na przykład wystarczy, że spytam: Kiedy zgotolisz? Nic więcej, no to już on się gotuje, ona tym bardziej i już jest scena.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale takich scen jest kilka i ta broda, rzeczywiście stała się głównym motywem filmu. Pojawia się od samego początku do samego końca, a w trakcie plejada bohaterów ich emocji, małych ludzkich dramatów, namiętności. Wydaje mi się, że był pan troszkę zirytowany moim pytaniem: „Jak to się panu udało?“, ale proszę mi uwierzyć, to jest niewiarygodne dla widza, który wchodzi w świat osób, wiedząc, że jest to film dokumentalny, nie fabularny. Te historie nie są zmyślane, te historie nie są zagrane, my obserwujemy prawdziwe emocje, prawdziwe łzy, których niemało w tym filmie, prawdziwe postaci i jestem przekonana, że są to miesiące budowania relacji z takimi osobami i jestem przekonana, że to nie jest łatwa rola dokumentalisty, aby wejść w taki świat.

JERZY ŚLADKOWSKI: To jest cała przyjemność pracy i to nie są miesiące, to czasami wystarczy dwa kielichy wypić i już jest dobrze, naprawdę. Poza tym, czy pani widziała jakiś wcześniejszy film? Czy „Fabrykę wódki” na przykład czy „Don Juan”?

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tak.**

JERZY ŚLADKOWSKI: Tam jest dokładnie to samo, tylko tam jest inna sytuacja, prawda?

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[JEDNOCZEŚNIE] To prawda.**

JERZY ŚLADKOWSKI: Tam jest dramat, tam jest napięcie inne zupełnie, a tutaj to po prostu to była przyjemność od początku do końca.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Tak, no „Don Juan” to zupełnie inna tematyka o człowieku zupełnie wyobcowanym ze swojego środowiska przez autyzm, zespół Aspergera, przez jakiś sposób bycia innym od reszty.

JERZY ŚLADKOWSKI: Nawet on się przed nami otworzył. Nikt nam nie wróżył sukcesu w tej sprawie. A ja z nim nawiązałem kontakt bardzo, bardzo wcześnie, bo to było dla nas porażka, dramat; myśmy pojechali zupełnie robić inny film i nagle okazało się, że to miejsce, gdzie my mamy filmować, jest pełne smutnych dosyć ludzi, cierpiących na jakieś traumy, na jakieś takie psychiczne właściwie problemy. No i Wojtek jest genialny w jakiś takich sytuacjach, bo my nigdy nie popadamy w jakąś depresję, tylko jest problem – ok zrobimy. I wtedy on mówi: „To ja będę robił tak, będę robił panoramy i zobaczymy co z tego wyniknie”.

JERZY ŚLADKOWSKI: **[AKCENTUJĄC] Cierpliwe oko.**

KATARZYNA OKLIŃSKA: Tak, o! I ktoś złapie kontakt z kamerą i mówi mi: „Słuchaj bracie, jest taki facet” - ja go widziałem tego chłopaka – „który tak ucieka spojrzeniem i to... ale ile ja razy, ja robię panoramę, zawsze łąduje na nim”. I ja podszedłem do niego i chciałem z nim

porozmawiać, ale on stał z kobietą, oczywiście starszą od niego sporo i ona go szczerze mówiąc, opier***** równo, za to, że on nie potrafi sobie załatwić spotkania z dziewczyną.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I to była jego mama, jak się domyślam.

JERZY ŚLADKOWSKI: [Z ENTUZJAZMEM] To była jego mama! I wtedy jak ja to usłyszałem, to mówię: „Człowieku, ty wiesz ile ja mam problemów z kobietami? Słuchaj...” i zaraz zaczęliśmy rozmawiać i myśmy się zakumplowali natychmiast z nim, bo ja go wsparłem. Ja mówię: „A ty na niego nie krzycz, dlatego że to jest rzeczywiście problem no, czasami jest trudno.”. To tak się musi stać, bo jak się nie stanie, to nie.... my byśmy wrócili stamtąd ze skulonym ogonem, gdyby nie...

KATARZYNA OKLIŃSKA: A jak było podczas rejsu, podczas realizacji zdjęć do „Gorzkiej miłości”? Ile trwały zdjęcia? Ile trwał rejs? Ile pan spędził czasu na tym statku?

JERZY ŚLADKOWSKI: Rejs trwał dwadzieścia dni i myśmy właściwie pierwsze dwa trzy dni, to zawsze jest tak na rozpęd, właśnie wtedy na to poznawanie się, przyjaźnienie się. Ekipa bardzo fajna, wszyscy ich pokochali. Myśmy bardzo szybko jeszcze jednego tego pieśniarza poznaliśmy wcześniej, podczas pierwszej wizyty i poznaliśmy jeszcze jedną tą panią, która potem tam z nim próbowała coś tam sobie jakby ułożyć. Także myśmy o nich już trochę wiedzieli, z nimi nie musieliśmy się zaprzyjaźniać, bo już byliśmy zaprzyjaźnieni. Natomiast przez nich szybko poznaliśmy inne osoby i teraz ja mam taką zasadę, że ja najmniej lubię o wszystkim rozmawiać z głównym bohaterem, bo ja chce się dowiedzieć o tym, jak go dostać od innych, żeby on nie wiedział, że ja wiem. Ale to bardzo szybko... z tym wypilem kielicha, z tym wypilem kielicha, później ta para piękna, to poznałem na barze, na statku już, tą młodą parę, tą... on ten...

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pianisty i śpiewaczki.

JERZY ŚLADKOWSKI: Oni teraz są w Ameryce robią karierę, pobrali się, szczęśliwa para, czyli to było też prawdziwe wszystko, to co oni tam przeżywali.

[FRAGMENT FILMU, KOBIETA ŚPIEWA WYSOKIM GŁOSEM PO ROSYJSKU W RYTM MELODII ODGRYWANEJ NA PIANINIE, W TLE SŁYCHAĆ SZUM FAL]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli to nie jest tak, że w pracy dokumentalisty liczy się warsztat? To znaczy przepraszam, liczy się warsztat, ale nie on jest najważniejszy, okazuje się, że charakter, uosobienie bliskości, chęci bycia z innymi ludźmi, umiejętność rozmawiania z nimi jest najważniejsza?

JERZY ŚLADKOWSKI: Proszę pani to zależy jakiego typu dokumenty się robi, bo są bardzo różne dokumenty i w każdej tej odmianie są świetne dokonania. Warsztat... Wie pani? Ja mam doświadczenie, ja nie wiem czy ja mam warsztat, ale ja mam cholerne doświadczenie, dlatego bo mnie trenowała Agnieszka Bojanowska przez dwadzieścia pięć lat w montażowni i ja znany byłem z tego, że ja tak siedzieć na montażu cały czas, to nie ja po prostu, albo zasypiam albo wychodzę, albo coś. Ja lubię, jak my przejrzymy materiał i wiemy co jest... ja znam, bo znam materiał, ale przejrzymy czy to jest. Natomiast potem jak oni coś robią i zrobią coś, to wtedy ja jestem dobry, jak my to oglądamy i wtedy ja reaguję, bo ja reaguje na coś czego jeszcze

nie było i teraz już jest. Także o tym warsztacie, wie pani, ja nie mam za sobą szkoły filmowej. To jest moja szkoła, to jest Agnieszka Bojanowska.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Werner Herzog też nie skończył szkoły filmowej.

JERZY ŚLADKOWSKI: No tak, ale toutes proportions gardées. [śmiech] No wie pani, on mógł sobie na to pozwolić. No nie, ale w każdym razie, to jest taka droga, dlatego że ja nie szedłem, dlatego że ja chciałem być reżyserem, że ja chciałem... Nie, tylko po postu, w pewnym momencie jak mnie mama spytała, miałem dwadzieścia sześć lat, co ja będę robił w życiu? Ja nie bardzo wiedziałem co powiedzieć. No i akurat obejrzałem w telewizji dwa filmy dokumentalne, dzień wcześniej czy dwa, no i tak pomyślałem: gdzieś tam ktoś pojechał, fajnie mu było. I to stąd się wzięło, a potem jak już znałyłem nawet myśleć o tym, żeby pójść do szkoły filmowej, to spotkałem Wojtka Malczewskiego w pociągu z Torunia, bo wtedy byłem na filologii klasycznej już. I mówi: „I co?” – „A tak się zastanawiam?” – „A co chcesz robić?” – „A dokumenty.” – „Żadnej szkoły, idź do diabła ze szkołą, stracisz pięć lat. Idź do telewizji albo pójź na studium dziennikarskie, tam będą ludzie z telewizji.” I tak zrobiłem, także studium dziennikarskie zdołałem, [śmiejąc się: nie odebrałem do dziś dyplomu.] Tutaj po pewnym czasie wylądowałem i nie żałuję ani sekundy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Tutaj, czyli w Szwecji, ale pomówmy o tym, że to nie przypadek, że akcja tego filmu dzieje się w Rosji, a bohaterami są Rosjanie. Wraca pan do tego kraju regularnie, mimo że jest pan z Polski, to znaczy urodził się w Polsce, konkretnie w Radomiu, a mieszka pan od kilkadziesiątu już lat w Szwecji. Co ciągnie pana do Rosji? To nie jest pierwszy film zrealizowany właśnie w Rosji. Wspomniany „Don Juan” też był filmem zrealizowanym w tym kraju.

JERZY ŚLADKOWSKI: No proszę panią, ale seria „Dzika Syberia, później „Tajna Rosja”. Ja wiem, ja w Rosji zrobiłem trzy czwarte filmów w ogóle. Proszę panią to jest kraj Czechowa, a ja jestem fanem Czechowa. Ja strasznie lubię być z Rosjanami, oczywiście nie mówimy o polityce, nie mówimy o rewolucji, tak dalej. Omijam to wszystko i spotykam się z ludźmi, którzy mają ciężiej, niż my na ogół, a mimo wszystko potrafią się śmiać i potrafią się bawić, potrafią właśnie te swoje uczucia, nie tylko pokazywać, ale oni je też odgrywają, w nich jest taka łatwość, widać po nich co oni czują. Mówię czasami tak, że jak Szwed mówi Kocham Cię to mówi [PO SZWEDZKU: elskadej], to jest to takie precyzyjne właściwie. [PO ROSYJSKU: Ja lubię ciebie, ty lubię] to jest różnica, także ja po prostu ich bardzo lubię i ja lubię z nimi być i ja umiem ich... docierać do nich. Także to jest po prostu przygoda, no tam ja lubię być... no przygody w Rosji.

[FRAGMENT FILMU, ROZMOWA KILKU OSÓB PO ROSYJSKU, W TLE SŁYCHAĆ UCZTUJĄCYCH LUDZI I SZUM SILNIKA STATKU]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Powiedział pan w jednym z wywiadów, że lubi pan robić filmy kreacyjne, bo takie filmy, które zostawiają reżyserowi pole do artystycznego działania, choć ciągle pozostają dokumentami, są panu w jakiś sposób bliższe. Takim dokumentalistą kreacyjnym najbardziej znanym oczywiście był Wojciech Wiszniewski, ale w „Gorzkiej miłości” kreacji chyba niewiele?

JERZY ŚLADKOWSKI: Nie no, w ogóle nie ma, dopóki nie ma aktorów, nie ma dialogu napisanego, jest cel, to nie mówimy o kreacji, to są różne sposoby podejścia do bohatera, każdy ma swój.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Kreacją może być też odpowiednie ujęcie kamerą, zabiegi montażowe delikatne.**

JERZY ŚLADKOWSKI: [WCHODZĄC W SŁOWO] Wtedy przestaje to być wiarygodne. Przepraszam, kreacja w dokumentalnym filmie, czysto fabularna kreacja, natychmiast wyłazi, to są... wyłazą szwy. To jest jakiś mit. Ja ciągle słyszę, jest taki facet, nie będę mówił nazwiska, który jest no dosyć, taką postacią w tym biznesie filmowym. To jest fabuła, to jest fabuła dla ciebie, dlatego że to jest fabularny sposób opowiadania, ja się tego nauczyłem u Bojanowskiej, że historii trzeba opowiedzieć.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Od początku do końca.**

JERZY ŚLADKOWSKI: ...i do końca i spuentować - koniec. To jest po prostu opowiadanie historii: obrazem, dźwiękiem; ale to jest opowiadanie historii.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A u pana w filmie w „Gorzkiej miłości” jest ten początek i koniec. Są momenty zawieszenia i zmiany akcji. Poznajemy konkretne historie opowiedziane niespiesznie, każdy ma swoją historię do odegrania, kobieta dąży do zgolenia brody swojego wybranka i od tego uzależnia ślub ewentualny. Wróżka ewidentnie poszukuje miłości, ale jest jednak negatywnie nastawiona do mężczyzn. Młoda kobieta, która odkrywa, że jej związek trwa w jakimś zawieszeniu i nie wie co z tego wyniknie czy para dojrzałych i doświadczonych już życiem miłosnym ludzi, którzy mają się ku sobie, ale w końcu nic z tego nie wychodzi. Cała plejada relacji, zależności i zachowań, w kilku zaledwie postaciach. A wszystko łączy ta nieszczęsna broda, która dodaje lekkości, to po pierwsze. A po drugie prowadzi tych bohaterów po to, żeby ten film zamknąć. Ostatnia scena, finałowa scena filmu nie pozostawia wątpliwości, że to jest koniec. Nikt nie czeka na więcej, bo historia właśnie się zakończyła.**

JERZY ŚLADKOWSKI: Ale wie pani, że to przypadek? Dlatego, że oni coś tak marudzili, że on mówi: „Wiesz, ja muszę coś zrobić, coś może tego... z tą brodą będzie...”. To wszystko to wyszło, ta historia z tym filmem, ale myśmy się nie spodziewali tego co się stało, dlatego, że on tyle czasu miał na to, żeby to zrobić... no ok - znowu nie. Ale on coś mówi: „Wiesz co? Ja tu chcę z nią pogadać” – mówi – „chodźmy może gdzieś siądźmy tego...” i ja nie wyczułem sprawy, więc mówię: „To siądźmy tu przy oknie.”. A Wojtek mówi: „Nie, nie, nie, wiesz co, tutaj ja myślę, że to trzeba... chodźmy na zewnątrz.”. I tam też on znalazł to genialne zupełnie podejście do tego, że on tak stanął, że nam się wydawało, że ten pierścionek, to wszystko jest nad przepaścią, nad wodą; a tam był pokład niżej jeszcze.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Naprawdę? Ach rzeczywiście! Gdy widziałam ten pierścionek, myślałam sobie: Boże, weźcie ten pierścionek znad wody, bo on zaraz tam wpadnie. Rzeczywiście miałam takie uczucie.**

JERZY ŚLADKOWSKI: Ale to Wojtek jest. Dla mnie to jest taka frajda, dlatego że ja uważam, że ja niewiele zrobiłem, ale on jakby bierze to, co ja mu [śmiech] zaproponowałem i idzie grubo dalej. Jest parę takich... no w każdym filmie jest parę takich ujęć.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo jest pan skromnym człowiekiem i skromnym reżyserem, ale ja uważam, że nagroda „Cierpliwe oko” imienia Kazimierza Karabasa, ufundowana przez Narodowe Centrum Kultury, to nagroda zasłużona dla „Gorzkiej miłości”. Chciałabym jeszcze dodać, że „Gorzka miłość” ex aequo zdobyła te nagrodę razem z filmem „Odmiennie stany świadomości” w reżyserii Piotra Stasika, z którym rozmowa również ukaże się w Audycjach Kulturalnych. Tymczasem naszym dzisiejszym gościem był Jerzy Śladkowski, reżyser „Gorzkiej miłości”, o której rozmawialiśmy. Panie Jerzy, bardzo dziękuję za to nasze dzisiejsze spotkanie.**

JERZY ŚLADKOWSKI: I ja dziękuję pozdrawiam Państwa i panią.

[FRAGMENT FILMU, MĘŻCZYŻNA ŚPIEWA W RYTM MELODII GRANEJ NA GITARZE, W TLE SŁYCHAĆ NARASTAJĄCY SZUM FAL]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.